

mów chłopskich). Nie było więc masowego napływu kolonistów na Śląsk. Ten krótki przegląd nie zdołał oczywiście wyczerpać wyliczenia danych, jakie z tablic może odczytać badacz wsi. Zwrócił jedynie uwagę na ważniejsze materiały.

Co do techniki wydawniczej tablic nie nasuwają się zastrzeżenia, jakkolwiek wydawca nie miał tu łatwego zadania z uwagi na niewygodny format oryginałów tablic. Układ rzeczowy przy grupowaniu danych z tablic istotnie ułatwia korzystanie z nich. Trzeba jeszcze podkreślić, że wiele trudu przysporzyły notorycznie błędne sumowania w tabelach. Przeniesienia i sumowania skontrolował mgr Zbigniew Rzepa, czym w niemalym stopniu przyczynił się do poprawności wydawnictwa.

Wydawnictwo T. Ładogórskiego jest książką pożyteczną, której ukazanie się należy powitać z wielkim zainteresowaniem.

Jerzy Topolski

BIBLIOTEKOZNAWSTWO. Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Wrocławskiego im. Bolesława Bieruta, Seria A, nr 1, PWN, Wrocław 1955, s. 92+2 nlb+29 tabl.).

W maju 1955 r. ukazał się pierwszy numer „Zeszytów Naukowych Uniwersytetu Wrocławskiego”. Z przedmowy napisanej przez rektora prof. dra Edwarda Marczewskiego wynika, że „Zeszyty” jako organ Uniwersytetu Wrocławskiego będą odbiciem życia naukowego tej uczelni. Omawiane wydawnictwo nawiązuje do postępowych tradycji Towarzystwa Literacko-słowiańskiego, działającego we Wrocławiu w okresie Wiosny Ludów.

Ukazanie się pierwszego numeru „Zeszytów” zbiegło się z dziesiątą rocznicą powrotu Wrocławia do Macierzy, zaś zawarte w nim rozprawy są częścią bogatego dorobku naukowego Dziesięciolecia.

Pierwszy głos w Serii A oddano — nie przypadkowo, jak to stwierdza rektor Marczewski — Bibliotece Uniwersyteckiej. W konsekwencji zeszyt zawiera prace z zakresu bibliotekoznawstwa. Mamy tam trzy rozprawy: Bronisława Kocowskiego *Historyczne podstawy organizacji zbioru starych druków w Bibliotece Uniwersyteckiej we Wrocławiu*, Marty Burbianki *Studia nad oprawami wrocławskimi doby Odrodzenia i Karola Głombiowskiego „Tychoniana” w Bibliotece Uniwersyteckiej we Wrocławiu*. Jak już widać z tytułów, wszystkie rozprawy dotyczą regionu wrocławskiego.

Rozprawa B. Kocowskiego pozwala czytelnikowi wniknąć w strukturę księgozbioru starych druków Biblioteki Uniwersyteckiej we Wrocławiu oraz zaznajomić się z ciekawszymi zabytkami sztuki drukarskiej tak znajdującymi się w Bibliotece, jak również z tymi, które zostały zniszczone lub przepadły podczas ostatniej wojny. Pod względem strukturalnym Autor przedstawia podział opisywanego księgozbioru na cztery grupy, uzasadnione historią i potrzebami bieżącymi: 1. typograficzna, uwzględniająca inkunabuły, aldiny i elzewiry; 2. rzeczowo-terytorialna, zawierająca polonica, silesiaca, lusatica oraz slavica; 3. chronologiczna z drukami obcymi XVI, XVII i XVIII wieku; 4. historyczna ze zbiorami: *Bibliotheca Piastorum Bregensis*, *Bibliotheca Rudolphina Legnicensis*, *Bibliotheca Ecclesiae SS Petri et Pauli Legnicensis*, *Bibliotheca Trebnicensis*.

Do tej ostatniej grupy miałyby jeszcze dojść stare druki byłej Biblioteki Miejskiej.

Najwięcej miejsca poświęca Autor omówieniu księgozbiorów historycznych, zawartych w grupie czwartej, opierając się w znacznej mierze na urzędowych sprawozdaniach niemieckich, a także na ciekawszych zapiskach zachowanych na niektórych starych drukach.

Ogólnie o starych drukach dzisiejszej Biblioteki Uniwersyteckiej we Wrocławiu można powiedzieć, że pochodzą one z trzech zasadniczych źródeł: 1. z dawnej Biblioteki

Uniwersyteckiej; 2. z ocalałych szczątków prowincjonalnych bibliotek dolno-śląskich i 3. z dawnej Biblioteki Miejskiej. Praca jest ilustrowana 20 fotografiami.

M. Burbianka w *Studiach nad oprawami* daje ciekawy materiał dotyczący dziejów oprawy artystycznej we Wrocławiu. Na podstawie materiałów wrocławskiej Biblioteki Uniwersyteckiej Autorka rozpatruje oprawy wrocławskie pod trzema aspektami — w odrębnych rozdziałach: I. Oprawy ozdobione elementami herbu Wrocławia; II. Oprawy ze znakami własnościowymi mieszczan wrocławskich i III. Oprawy dzieł Andrzeja Calagiusa. W pierwszym wypadku wyróżnia cztery typy opraw wrocławskich z XVI w.: 1. zaopatrzone w tłoki z zastosowaniem — przy użyciu różnych elementów — charakterystycznej litery W; 2. oprawy z tłokami, z których każdy przedstawia jeden ze składowych elementów herbu wrocławskiego: lwa, orła, głowę św. Jana i literę W, przy czym motywy zdobnicze są ułożone w różny sposób; 3. oprawy dwóch nieznanymi introligatorów wrocławskich, podpisujących się inicjałami I. H. oraz H. B. Pierwszy w latach 1525—1536 posługiwał się radełkiem, zawierającym cztery tarcze herbu wrocławskiego, połączone ornamentem roślinnym, a ułożone w kolejności: litera W z nadpisaną datą 1525, orzeł, św. Jan Ewangelista, lew z umieszczonymi obok inicjałami I. H. Drugi używał radełka z elementami herbu wrocławskiego, występującymi w kolejności ustalonej dokumentem Ferdynanda I, nadającym herb naszemu miastu: lew z podpisanymi inicjałami H. B., orzeł, głowa św. Jana Ewangelisty, litera W z nadpisaną datą 1540. Czwarty typ opraw — w kilku odmianach — posiada plaketę z herbem Wrocławia, umieszczoną pośrodku zwierciadła, i pochodzi z drugiej połowy XVI w. Przez analizę wymienionych radełek i tłoków Autorka próbuje ustalić piętnaście innych radełek, używanych według Jej zdania przez introligatorów wrocławskich. Ale o tym później.

W rozdziale traktującym o oprawach ze znakami własnościowymi mieszczan wrocławskich znajdujemy opisy *superexlibrisów* Jadwigi Schultzowej, Henryka Rybischa, Jerzego Fürsta, Jana Hessa, Sauera, Mikołaja Kricka, Piotra, Ambrożego i Mikołaja Jankowiczów. Rzecz jasna, że przedstawione tu znaki własnościowe, umieszczone na oprawach, nie dają kompletnej pewności co do wrocławskiego pochodzenia tych opraw, jedynie pozwalają na wytknięcie kierunku dla dalszych badań.

Jeśli chodzi o oprawy na dziełach wrocławskiego poety i humanisty, Andrzeja Calagiusa, to spośród 19 jego dzieł, posiadających stare oprawy, Burbianka wyodrębnia i obszernie omawia 7 takich, które dają nam „szerokie pole do domysłów” na temat ewentualnego pochodzenia wrocławskiego. Pozostałe nie wchodzi w ogóle w rachubę.

Zebrany w rozprawie materiał pozwala Autorce na zarejestrowanie „pewnej ilości nieznanymi dotąd opraw wrocławskich” i na wskazanie „drogi do dalszych ich poszukiwań”. Z powodu niekompletności materiału Autorka nie dochodzi do jakichś uogólnień, stwierdzając, że „za wcześniej jeszcze na ogólną charakterystykę renesansowych opraw wrocławskich”. Do pracy jako materiał ilustrujący dołączono fotografie 35 opraw.

Rozprawka Karola Głombiowskiego „*Tychoniana*” zwięźle informuje czytelnika o dziejach biblioteki wybitnego astronoma duńskiego, Tychona de Brahe, i o drogach, jakimi pewna jej część dostała się na półki Biblioteki Uniwersyteckiej we Wrocławiu. Jak zwykle w takich wypadkach bywa, pośrednikami na tych drogach byli wrocławscy uczeni, z którymi Tycho utrzymywał bliższe stosunki. Praca jest ilustrowana 6 fotografiami.

Z kolei parę słów oceny i krytyki. Najpierw ogólnie o całym zeszycie. Zaczęę od tytułu. Czy „Bibliotekoznawstwo” według zamierzeń Redakcji jest tytułem tylko numeru pierwszego, czy też będzie się powtarzać w późniejszych „Zeszytach”, jeśli te będą poświęcone temu zagadnieniu? W pierwszym wypadku tytuł byłby za obszerny, bo przecież zamieszczone tu trzy rozprawy poruszają od strony praktycznej tylko nieznacz-

ny zakres bibliotekoznawstwa. W drugim zaś wypadku należałoby po tytule „Bibliotekoznawstwo” podać kolejną liczbę zeszytu poświęconego tej sprawie. Więc np. w numerze 1. Serii A mielibyśmy „Bibliotekoznawstwo I” i — dajmy na to — w numerze 5 tejże serii „Bibliotekoznawstwo II” itd. W ten sposób ułatwiłoby się czytelnikowi orientację w ciągłości tematów, poruszanych na łamach „Zeszytów Naukowych”.

Pod względem formalnym całość zeszytu nie pozostaje bez zarzutu. Pewne usterki bądź to wynikają ze zbyt szybkiego postępu redakcyjnego, bądź wypływają z nadmiernego zaufania autorów, okazywanego korekcie wydawnictwa. Skutkiem tego w rozprawie Kocowskiego znajdujemy na s. 17 „*Breviarum Lubucense*” i „*Breviarum Wratislaviense*” zamiast *Breviarium*, a na s. 44 „*Modrzewskiego Commentatorium de Republica emendanda libri quinque*” zamiast *Commentariorum*. W pracy Burbianki pod fotografią 26 czytamy m. in. „*De laudibus Sancte Crius opus*”. Wprawdzie praca jest przeznaczona dla czytelników, którzy na pewno odgadną właściwą formę *Sanctae Crucis*; niemniej jednak takie zagadki rażą w wydawnictwie naukowym. W streszczeniu rosyjskim pracy Głombiowskiego czytamy „*ерископ Ян Сич*” zamiast „*епископ*”; zaś pod fotografią 4 dwukrotnie przekreślono nazwisko Scultetusa na Sculteusa.

Bardzo to dobrze, że po każdej pracy umieszczono streszczenie w językach francuskim i rosyjskim. Ma to duże znaczenie propagandowe za granicą. Ale odnośnie do streszczeń rosyjskich można wysunąć wątpliwości, czy słusznie nazywa się tam stare druki *редкие книги* a nie *древние книги*. Użycie niewłaściwego terminu sugeruje rosyjskiemu czytelnikowi, że chodzi o druki rzadkie, czyli po prostu o *cimelia*, która to nazwa ma, jak wiadomo, o wiele szerszy zakres niż stare druki.

Jeszcze parę uwag o poszczególnych rozprawach, względnie o niektórych sprawach z nimi związanych.

Wydaje mi się, że w pierwszej rozprawie, na s. 18, nazwisko komentatora dzieł Horacego, wydanych we Florencji 1482 i w Wenecji 1483, podano w błędnej formie „Landini” zamiast „Landino”. Nazwisko to występuje w drukach w formie zlatynizowanej „Landinus” (i tak je podaje Hain). Ta forma łacińska wskazuje na to, że nazwisko to brzmiało po włosku „Landino”, gdyż formę „Landini” przerobionoby po łacinie na „Landinius”. Zresztą „Landino” pojawia się w kontekście włoskim we wszystkich trzech piętnastowiecznych wydaniach *Komedii* Dantego z komentarzem tego uczonego (Florencja 1481 — GW 7966, Wenecja 1484 — GW 7967 i Brescia 1487 — GW 7968). Dla określenia księgozbioru Tomasza Redigera Kocowski używa kilkakrotnie nazwy *Redigerana* (s. 39 i 41), która winna być zastąpiona bardziej prawidłową formą *Redigeriana* (zgodnie z zasadami słowotwórstwa łacińskiego). Te filologiczne uwagi, wypowiedziane naprawdę z wielką nieśmiałością, a — przyznając to — wiążące się bardzo mało z bibliotekoznawstwem, nie zmieniają faktu, że praca Kocowskiego o starych drukach Biblioteki Uniwersyteckiej we Wrocławiu imponuje szerokością zasięgu i bogactwem przetworzonego materiału, wykazanego w przypisach. Stanowi poważny wkład do bibliotekoznawstwa tym bardziej, że omawia zbiory dotychczas prawie nie znane polskiemu badaczowi.

Artykuł Burbianki budzi również kilka zastrzeżeń. Nawiązanie do sformułowań klasyków marksizmu, dających ogólną charakterystykę epoki, wypadło nieco sztucznie i ogólnikowo. Przechodząc do zagadnień merytorycznych trzeba stwierdzić, że szczupłość posiadanego materiału nie pozwala na ustalenie jakichś konkretnych i niezawodnych twierdzeń na temat opraw wrocławskich, co potwierdza sama Autorka. Omawiając oprawy z herbem Wrocławia (s. 53) Burbianka zaleca ostrożność przy określaniu pochodzenia oprawy na podstawie wytłoczonej litery W — jednego z elementów herbu Wrocławia. Zastrzeżenia, które wysuwa, nie zawsze jednak wydają się uzasadnione, a przykład plakiety na oprawie egzemplarza *De occulta philosophia*, zawierają-

cej tarczę z literą *W* o kształcie odmiennym od przytoczonych poprzednio wzorów (która to oprawa na podstawie innych kryteriów okazała się wrocławską), przemawia raczej za, niż przeciw liczeniu się z wyżej wymienionym kryterium. Z drugiej strony Autorka nie waha się w ustaleniu na drodze analizy i porównania radełek i tłoków, zachowanych na wrocławskich oprawach piętnastu innych radełek, już nie zaopatrzonych w emblematy Wrocławia, a używanych zdaniem Autorki przez introligatorów wrocławskich w dobie Odrodzenia. Trzeba powiedzieć, że z tych piętnastu radełek tylko pięć nie budzi żadnej wątpliwości; są to radełka wymienione w pozycjach 1, 2, 6, 7 i 12, oznaczone inicjałami nieznanego introligatora wrocławskiego *H. B.*, a więc niewątpliwie używane we Wrocławiu. Co do pozostałych nie można mieć tej pewności, a to z uwagi na to, że tego rodzaju radełka mogły być produkowane i używane wszędzie.

Przy okazji omawiania oprawy na dziele Andrzeja Calagiusa *Epigrammatum farrago*, wydanym w Wittenberdze w 1583 r. po 15 VIII i ofiarowanym przez autora Gotfrydowi Schillingowi 1 XI 1583, czytamy: „Zestawienie dat mogłoby sugerować Wittenbergę [jako miejsce oprawy — K. Z.]... Natomiast użycie na wyklejce papieru z filigranem wrocławskim — *W* z koroną — przechyla szalę na korzyść Wrocławia”. Na szczęście w następnym zdaniu Autorka sama nazywa to hipotezą (dodać by trzeba: niepewną). Bo użycie na wyklejce papieru wrocławskiego nie musi być dowodem sporządzenia oprawy we Wrocławiu. Papier wrocławski chyba wywożono też do innych miast.

Jeszcze kilka spraw natury filologicznej. W przypisie 15 (s. 54) i w podpisie pod fotografią 8 zupełnie zbędny jest wykrzyknik (!) po słowie „*tralata*”, gdyż formy *trafero* i *tralatus* były w łacinie średniowiecznej powszechnie używane obok *transfero* i *translatus*. Nie zawsze dobrze wygląda mechaniczne skracanie tytułów, jak to widzimy pod fotografią 33, gdzie z dzieła Calagiusa *Biblidis et miraculorum etc. libri decem* pozostawiono jedynie pierwszy wyraz (*Biblidis...*), który jako dopełniacz nie powinien występować bez wyrazu rządzącego (w tym wypadku *libri decem*). Wydaje się dopraszać modyfikacji sposób transliteracji z rosyjskiego. Cierpień na czytelniku skóra, gdy w przypisie 3 na s. 50 czyta „*A. S. Z e r n o w a, Načalo knigopečatanija v Moskve i na Ukraine* (podkreślenia moje — K. Z.)”. Jeśli tę ofiarę nierozsądnej transliteracji (za którą Burbianka nie ponosi winy) przedstawimy z kolei w polskiej transkrypcji, ujrzymy, a może i usłyszymy takie d z i w o: *Z e r n o w a, Naczalo knigopečatanija w Moskwe i na Ukraine!* Czy nie byłoby korzystniej porzucić egzotyczną formę transliteracji i napisać dokładnie tak, jak rzeczywiście mówią Rosjanie: *Ziernowa, Naczalo knigopečatanija w Moskwie i na Ukrainie?*

Niezależnie od przytoczonych wyżej usterek i wątpliwości pracę Burbianki czyta się z dużym zainteresowaniem i podziwem dla Jej zmuśnionego i pionierskiego trudu przy badaniu opraw wrocławskich — trudu, który da się porównać z oraniem calizny.

Rozprawkę Głombiowskiego o „*Tychonianach*” warto przeczytać nie tylko ze względu na jej piękny styl, lecz po to, by poznać bliżej ciekawą postać wybitnego uczonego duńskiego z XVI w. Tycho de Brahe, i zaznajomić się z czterema książkami znajdującymi się w Bibliotece Uniwersyteckiej, pochodzącymi z księgozbioru sławnego astronoma, z których dwie niedawno właśnie odkryto.

Sądząc według pierwszego numeru Serii *A*, można stwierdzić, że „*Zeszyty Naukowe*” to pożyteczne i chwalebne przedsięwzięcie. Należy im więc życzyć pomyślnej przyszłości.